

Czechy: przedwyborcza „wojna na górze”

Jakub Groszkowski

Kampanie przed październikowymi wyborami parlamentarnymi i styczniowymi wyborami prezydenckimi przerodziły się w ubiegłym tygodniu w ostrą rozgrywkę między trzema najważniejszymi politykami w państwie: premierem i przewodniczącym Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej (ČSSD) Bohuslavem Sobotką, wicepremierem, ministrem finansów i liderem ruchu ANO Andrejem Babišem oraz prezydentem Milošem Zemanem. Efektem tej rozgrywki były chaotyczne kroki premiera wokół dymisji rządu i spór konstytucyjny między premierem i prezydentem.

Kluczowy pojedynek w jesiennych wyborach rozegra się między obecnie współrządzającymi ČSSD i ANO. Scena polityczna podzieliła się na dwa obozy: antybabišowski z premierem Sobotką na czele, tworzony przez socjaldemokrację i wspierany przez koalicyjną chadecję i centroprawicową opozycję oraz antysobotkowski – w którym prym wiodą ANO na czele z Babišem i prezydent Miloš Zeman. Celem pierwszego obozu jest zdyskredytowanie Andreja Babiša, którego ugrupowanie jest jednoznacznym faworytem wyborów parlamentarnych. Obóz przeciwników Sobotki poprzez wspieranie wewnątrzpartyjnej opozycji w ČSSD dąży do osłabienia tej partii i wymiany jej lidera na polityka przychylnego Babišowi i Zemanowi. Polaryzacja sceny politycznej jest przede wszystkim w interesie Babiša i Zemana, którzy konsekwentnie stawiają się w pozycji reprezentantów „uczciwych obywateli przeciw nieuczciwym elitom”. W związku z tym należy się spodziewać, że do styczniowych wyborów prezydenckich w Czechach będzie się utrzymywał ostry konflikt polityczny.

Chaotyczne ruchy premiera

Premier Bohuslav Sobotka 2 maja bez konsultacji z partią i rządem zapowiedział podanie się do dymisji. Trzy dni później ogłosił natomiast, że dymisji nie złoży, zamiast tego skieruje do prezydenta wnioski o odwołanie wicepremiera i ministra finansów Andreja Babiša. Powodem nagłej zmiany zdania był spór o interpretację konstytucji między szefem rządu a prezydentem. Wbrew dotychczasowej praktyce prezydent przyjął, że dymisja premiera nie niesie za sobą automatycznej dymisji rządu. Tymczasem głównym celem, dla którego Sobotka zamierzał złożyć dymisję, była chęć pozbycia się z rządu Andreja Babiša poprzez odwołanie całego gabinetu. Zgodnie z planem premiera w miejsce obecnego rządu miałyby powstać nowy, w oparciu o obecną koalicję, ale bez lidera ANO w jego składzie. Tymczasem Zeman, działając w interesie swojego politycznego sojusznika Babiša zamierzał doprowadzić do rekonstrukcji obecnego gabinetu poprzez zastąpienie Sobotki innym politykiem ČSSD. Tym samym Zeman i Babiš pozbyliby się z rządu swojego głównego przeciwnika. Liczyli na to, że tym samym pogłębią wewnętrzny podział w socjaldemokracji,

gdzie obecne władze zmagają się ze sprzymierzeńcami prezydenta.

Głównym celem premiera w obecnej rozgrywce jest osłabienie szans wyborczych ANO poprzez przekonanie wyborców, że Andrej Babiš z wielu powodów nie jest zdolny do zasiadania w rządzie. Lista zarzutów formułowanych przez Sobotkę wobec lidera koalicyjnego ugrupowania jest długa: od niejasności co do źródeł jego majątku, przez niemoralną czy wręcz nielegalną optymalizację podatkową i podejrzenia o oszustwo przy ubieganiu się o dotacje (sprawę wyjaśnia Europejski Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych OLAF) po wykorzystywanie mediów do zwalczania przeciwników politycznych (w tym koalicyjnych ministrów). Wszystkie powyższe zarzuty są powtarzane przynajmniej od roku i mają swoje źródło w konflikcie interesów, w jakim od 2014 roku znajduje się Andrej Babiš jako minister finansów, właściciel m.in. koncernu rolno-spożywczo-chemicznego Agrofert i szeregu wpływowych mediów. Jego aktywa biznesowe w styczniu co prawda trafiły do funduszu powierniczego, tym jednak współzarządza partnerka wicepremiera Monika Babišová – którą w najbliższych tygodniach wicepremier planuje poślubić.

Zaostrzenie kampanii wyborczej

Zapewne premier Sobotka miał pełną świadomość, jakie ryzyko wiąże się z przekazaniem Babišowi stanowiska wicepremiera i teki ministra finansów, stąd nie ulega wątpliwości, że prezentowane przez niego powody odwołania lidera ANO są w pierwszej kolejności elementem walki przed październikowymi wyborami parlamentarnymi. Faktyczną przyczyną ataków socjaldemokracji na Babiša jest fiasko dotychczasowej kampanii wyborczej ČSSD i pogłębiający się dystans, jaki dzieli te ugrupowania w sondażach. Do połowy ubiegłego roku poparcie dla obu głównych partii koalicyjnych było zbliżone i utrzymywało się na poziomie 25–30%. Ostatnie sondaże wskazują jednak na wyraźny spadek popularności ČSSD (16% według CVVM w kwietniu), przy wciąż wysokim poparciu dla ANO (33,5% w tym samym badaniu). Te wyniki należy wiązać z porażką podjętej przez premiera Sobotkę próby walki przedwyborczej na programy. Jeszcze na początku roku partyjny lider mówił m.in. o wizji Czech za 20 lat, wsparciu dla najsłabszych grup społecznych i progresji podatkowej. Tematy te przeważnie odbijały się jednak słabym echem w mediach, gdzie zwykle przegrywały z przekazem wyborczym Andreja Babiša. W przeciwieństwie do Sobotki lider ANO wykazuje się dużą łatwością prezentowania prostych i zrozumiałych dla wyborcy rozwiązań każdego problemu. Zarazem konsekwentnie utrwała mit o sobie jako uczciwym biznesmenie, który wszedł do polityki, aby zrobić porządek i walczyć z korupcją, i z tego powodu jest zwalczany przez tradycyjne partie polityczne.

Lider socjaldemokracji gra *va banque*, ponieważ tylko dobry wynik wyborczy pozwoli mu utrzymać fotel przewodniczącego partii. Zbliżająca się perspektywa wyraźnej porażki skłoniła Sobotkę do zmiany taktyki i zepchnięcia na dalszy plan programu wyborczego. Zamiast tego skoncentrował się na zwalczaniu mitu „Babiša – uczciwego biznesmena” obrazem Babiša jako oszusta podatkowego, którego żądza władzy zagraża demokracji. Dowodem na to mają być m.in. ujawniane w ostatnich dniach podsłuchy wskazujące na to, że Babiš uzgadniał z dziennikarzami ataki na politycznych oponentów. Socjaldemokracja, marginalizując swój przekaz programowy ryzykuje, że w oczach wyborców będzie trudna do odróżnienia od prawicy. Tym bardziej że lider ANO usilnie przekonuje, że ČSSD i

niepopularne partie prawicowe to fundamenty „skorumpowanego systemu”.

Przekonanie wyborców do negatywnego wizerunku Babiša jest trudne z kilku powodów. W 2013 roku Czesi głosowali na ANO, dobrze wiedząc o ryzyku, jakie wiąże się z konfliktem interesów jej lidera (już wówczas Babiš był właścicielem Agrofertu, czołowych mediów i rozszerzał swoje aktywa w sektorze opieki zdrowotnej). Spora część wyborców zapewne nie głosowała na Babiša jako na osobę krystalicznie czystą, ale poparła go, wierząc, że jako skuteczny biznesmen usprawni działanie państwa, a jako miliarder „nie będzie kradł tyle co tradycyjni politycy”. Siłę argumentów premiera osłabiają ponadto obciążające Sobotkę afery (na czele z prywatyzacją spółki górniczej OKD) i wielowątkowa korupcyjna przeszłość polityków zarówno z szeregów lewicy, jak i partii wchodzących w skład minionych gabinetów prawicowych.

Interesy Zemana

Dla czeskiego prezydenta nadrzędnym celem jest reelekcja w styczniowych wyborach. Ponieważ Zeman nie ma silnego zaplecza parlamentarnego (zwykle sprzyjają mu komuniści i pojedynczy parlamentarzyści socjaldemokracji), nawiązał współpracę z rosnącym w siłę Babišem. Sojusz dwóch najpopularniejszych polityków w Czechach (Zemanowi ufa 53%, Babišowi 43% respondentów) wynika najprawdopodobniej z kalkulacji, że prezydent pomoże ANO w powołaniu rządu (głowa państwa samodzielnie nominuje premiera i gabinet, który może rządzić bez wotum zaufania). W zamian za to ugrupowanie Babiša nie wystawi swojego kandydata w wyborach prezydenckich, tylko poprze w nich Zemana. Dowodem na współpracę prezydenta z wicepremierem była płynąca od Zemana krytyka nowelizacji ustawy o konflikcie interesów (tzw. lex Babiš). Regulacje, które zmusiły wicepremiera do przekazania majątku do funduszu powierniczego, prezydent skierował do Sądu Konstytucyjnego.

Zeman w imię współpracy z Babišem nie wahał się wywołać kryzysu konstytucyjnego. Złożony przez premiera 5 maja wniosek o dymisję wicepremiera i ministra finansów prezydent zobowiązany jest przyjąć, jak twierdzą konstytucjoniści, bez zbędnej zwłoki. Prezydent natomiast odkłada decyzję, argumentując m.in., że wniosek o dymisję jest niezgodny z umową koalicyjną i że nie zostało ogłoszone nazwisko następcy Babiša na stanowisku ministra finansów.

Jest mało prawdopodobne, żeby Zeman odmówił zdymisjonowania lidera ANO, tym bardziej że sam wicepremier najwyraźniej pogodził się z nieuchronną utratą stanowiska. Świadczą o tym deklaracje pozostałych członków rządu z ramienia ugrupowania ANO, z których wynikało, że zostaną na stanowiskach również po dymisji Babiša. Lider ANO otwarcie mówi też, że ma już upatrzonego następcę na szefa resortu finansów (media spekulują o obecnej wiceminister). Na kompromisy w tym zakresie gotów jest też premier Sobotka, który zapowiedział, że chce, aby Ministerstwem Finansów dalej kierował nominat ANO, pod warunkiem odpowiednich kompetencji i braków związków z Agrofertem. Decyzja prezydenta w sprawie dymisji Babiša najprawdopodobniej nie nastąpi przed 18 maja, kiedy to Zeman wraca z wizyty w Chinach. Niezależnie od ostatecznego rozwiązania obecnego kryzysu konstytucyjnego należy się spodziewać, że walka o władzę między premierem a prezydentem i wicepremierem będzie kontynuowana przez kolejne miesiące i pogłębi polaryzację na czeskiej scenie politycznej.